

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 11(228)

www.kresowiakgalicyjski.pl listopad 2015 CIESZANÓW Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

POWIAT NADAL BEZ PARLAMENTARZYSTY



Znowu i to na własne życzenie powiat lubaczowski, również w kolejnej kadencji parlamentu pozbawiony jest posła. Tak jak dotąd brakło lokalnego patriotyzmu, myślenia w kategoriach interesu naszej gminy, miasta i powiatu. Kampania wyborcza jak w lustrze odsoniła nasze przyrwy, skalę ignorancji w sprawach społecznych. Okazuje się, że po raz kolejny mieszkańcy naszego powiatu wybory traktują z przymrużeniem oka, z przekonaniem, że od ich wyników niewiele zależy. W konsekwencji dla sporej części wyborców obojętne jest kto w parlamencie zasiądzie. A uczestnicząc w wyborach najchętniej głosują na osoby opatrzone w telewizji i nie na „swojego” gdyż u kandydata na parlamentarzystę z powiatu widzą same wady a ten z dala, zawierając mediom, jawi im się jak kryształ. I tak na Marka Kuchcińskiego w naszym powiecie oddało swe głosy prawie 2 tysiące wyborców. Mało znana Anna Shmidt Rodziejewicz uzyskała 684 głosów, Marek Rząsa 772 głosów. Ponadto na naszym podwórku nastąpił niesamowity wysyp kandydatów. Do startu w wyborach zadeklarowało się aż 15 osób. Spośród nich tylko czwórka zdobyła powyżej tysiąca głosów (Teresa Pamuła – 5790, Władysław Szyk – 1608, Jan Zuchowski – 1600, Zbigniew Józef Hass -1003) A wśród

pozostałych znaleźli się ludzie bez jakiegokolwiek dorobku i predyspozycji na posła. Nikt tej akcji nie koordynował. No cóż mamy demokrację i każdemu wolno stanąć w szranki wyborcze. A wiadomo im większa liczba kandydujących tym mniejsza szansa na realne zwycięstwo kogoś z nich.

Uproszczeniem jednak byłoby winą za brak posła z naszego powiatu obarczać tylko wyborców. Znacznie większą odpowiedzialność ponoszą elity, w tym liderzy partyni z powiatu. Nie dość, że powiat mały i biedny to jeszcze mamy rozdęte ambicje lokalnych polityków, którzy zamiast budować mosty kopią rowy. Nie byłoby żadnego problemu w wygraniu wyborów przez osobę od nas, gdyby w tym celu zostały podjęte działania integracyjne na rzecz wyłonienia jednego mocnego kandydata i później, bez względu na opcje polityczne go wspierania. Uzyskanie przez Mieczysława Kasprzaka tylko 5215 głosów wystarczyło aby zasiąść w parlamencie.

Ponadto nasi kandydaci niewiele robili aby dać się poznać jako liderzy na szerszym terytorium stąd też liczba głosów zdobyta przez nich na terenie innych powiatów jest znikoma. Być może kierowali się mylną filozofią, że głosy wyborców z naszego powiatu im wystarczą. Można też było odnieść wrażenie, że akcja wyborcza była robiona na pół gwizdka i za pięć dwunasta. Brakło u nich determinacji i maksymalnego zaangażowania. Poza tym nasi ludzie przymierzający się do foteli parlamentarzystów kompanie wyborczą prowadzili w zasadzie w pojedynkę bez wolontariuszy i wsparcia miejscowych autorytetów.

Wśród liderów życia politycznego i społecznego w naszym powiecie wiodącą rolę pełni Józef Michalik. Był parlamentarzystą, od początku powstania rządu powiatem i równocześnie przewodzi największej i najsilniejszej partii w powiecie jaką jest PSL. Ponadto zasiada w organie naczelnym

cd. na str. 3

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Stypendia dla najzdolniejszych

W ramach Programu Stypendialnego, którego głównym sponsorem jest Bank Spółdzielczy w Lubaczowie, kolejna grupa najzdolniejszych uczniów otrzymała stypendia. Celem inicjatywy jest wspieranie rozwoju uzdolnionych uczniów z naszego powiatu, promowanie wartości edukacji oraz inicjowanie współpracy środowiska lokalnego w tym zakresie. Podczas pierwszej edycji Programu wręczono trzy czeki. W tym roku potrójono kwotę, dzięki czemu aż dziewięciu uczniów otrzymało stypendium w wysokości 1 500 zł.

Wśród nagrodzonych przez Kapitułę znaleźli się uczniowie: Bartłomiej Zadworny, Paweł Turek i Aleksandra Wyrwa – Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie, Karolina Weiss, Agnieszka Zarębska i Karol Terech – Zespołu Szkół im. Gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie, Wiktoria Babiarz – uczennica Publicznego Gimnazjum im. Orła Białego w Oleszyczach, Kamil Guzek i Anna Sopol – Publiczne Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie. Bank Spółdzielczy w Lubaczowie przyznał trzy stypendia uczniom wyróżniającym się szczególnymi zdolnościami matematyczno-ekonomicznymi.

Akcję wsparli także: 4U Centrum Języków Obcych i Zajęć Pozaszkolnych, Maria Łeska Domplast, Spółdzielcza Grupa Producentcka „Kresy”, AGRO-MAL Jan Pokrywka i wspólnicy, Robert Gorycki – lekarz stomatolog, Jacek Krzemieniecki – adwokat, Beata Rosińska – lekarz medycyny, Regionalne Zrzeszenie Producentów Trzody Chlewniej w Cieszanowie, Maria Okruch – apteka w Narolu, Gabinet Weterynaryjny „Salamandra” Małgorzata Koszykowska, Restauracja „Alibi” – Dorota i Sebastian Trojan, Stanisław Piotrowicz – poseł na Sejm RP, Firma Przewozowo – Usługowa „Trans-Bus” – Mariusz Hulak, Jakub Chmiel – właściciel firmy J&J Energia, Janusz Krzaczyński – właściciel firmy J&J Energia, portal elubaczow.

AR

Dzień Nauczyciela

Zespół Szkół Publicznych w Wielkich Oczach uroczystie świętował Dzień Edukacji Narodowej. Potocznie nazwany Dzień Nauczyciela rozpoczął się 14 października 2015 roku Mszą świętą sprawowaną pod przewodnictwem

cd. na str. 2

cd. ze str. 1

proboszcza ks. Józefa Florka w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszyckiej Strapionych

Uczestnicy uroczystości po Eucharystii przeszli do szkoły. Przed wejściem do budynku dyrektor Zespołu Szkół Publicznych Jadwiga Pałczyńska poinformowała: - 17 października 1995 roku dokonano otwarcia nowego budynku Szkoły Podstawowej w Wielkich Oczach, poświęcono sztandar i ponownie nadano imię Henryka Sienkiewicza, który tak pięknie o Polsce pisał, a na kartach „Potopu” uwiecznił też Wielkie Oczy. Dziś, w 20. rocznicę tamtego wydarzenia dokonujemy odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Patronowi szkoły. Symbolicznego odsłonięcia tablicy dokonali: wójt gminy Wielkie Oczy Tomasz Lorenc, przewodniczący Samorządu Uczniowskiego Robert Sopol i wicedyrektor szkoły Regina Mindziak. Tablicę poświęcił proboszcz parafii ks. Józef Florek.

Dalsza część uroczystości odbyła się w sali gimnastycznej. Rozpoczęła ją młodzież poetyckim słowem o Henryku Sienkiewiczu i nowym hymnem szkoły skomponowanym przez Piotra Kaczora do słów Teresy Kaciuby. Historię wielkookiego szkolnictwa przedstawiła nauczycielka historii, pasjonatka regionalizmu Elżbieta Niejadło. Jego początki sięgają XVIII wieku, kiedy to dwuklasową szkołę parafialną prowadzili Dominikanie. W październiku 1872 roku naukę w szkole żeńskiej prowadziły sprowadzone do Wielkich Oczu siostry Dominikanki, a w męskiej mieszczącej się w organistowce klasztornej edukacją kierował nauczyciel. Dominikanki opuściły Wielkie Oczy w 1883 r., a przybyły siostry Bromeuski. W prowadzonej przez nich szkole w 1898 r. pobierało naukę 187 uczennic. W roku szkolnym 1923/24 istniała szkoła sześcioklasowa mieszana, a w roku następnym siedmioklasowa w której uczyło 7 nauczycieli. W roku szkolnym poprzedzającym wybuch II wojny światowej uczęszczało do szkoły 474 uczniów: 228 Polaków, 120 Ukraińców, 136 Żydów. W 1953 roku z zawodu nauczycielskiego zostały zwolnione siostry zakonne. W wyniku reformy oświaty zostały powołane gimnazja. Wielkookiemu nadano imię Jana Kochanowskiego. Od 2004 roku Szkoła Podstawowa i Gimnazjum tworzą Zespół Szkół Publicznych nr 1 w Wielkich Oczach.

Z dużym zainteresowaniem uczestnicy uroczystości obejrzyli prezentację multimedialną ku czci Patrona. Od 20 lat szkoła organizuje Powiatowe Prezentacje Sienkiewiczowskie czyli przegląd twórczości artystycznej uczniów. Szkoły prezentują spektakle teatralne oparte o twórczość H. Sienkiewicza na określone dla danego roku temat. Ważnym wydarzeniem tego dnia było ślubowanie i pasowanie dzieci z dwóch klas pierwszych na uczniów szkoły przez dyrektora Jadwigę Pałczyńską. Ślubowanie złożyli także uczniowie klas pierwszych gimnazjum. Uroczystość zakończyła się poczęstunkiem. Była to impreza o wielkich walorach wychowawczych, integrująca całą społeczność tej niewielkiej gminy.

Adam Łazar

1700 paczek papierosów w samochodzie

Funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Lubaczowie oraz z Placówki SG w Horyńcu – Zdroju zatrzymali do kontroli drogowej w Oleszycach samochód marki Peugeot Tepee.

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Okazało się, że 36-letni Rosjanin przewozi 1700 paczek papierosów pochodzących z przemytu. Dostawczy Peugeot został skontrolowany w niedzielę (04.10) w Oleszycach. Cześć towaru była schowana w skrytkach konstrukcyjnych np. w ściankach samochodu, w kole zapasowym, a cześć zapakowana w torby podróżne znajdowała się w bagażniku dachowym pojazdu. Samochodem kierował 36-letni obywatel Rosji na stałe mieszkający w Czechach. Mężczyzna odmówił składania jakichkolwiek wyjaśnień. Wartość zatrzymanych papierosów to 22 tysiące złotych. Rosjanin otrzymał decyzję o zobowiązaniu do powrotu z jednoczesnym zakazem wjazdu na teren Polski przez okres 6 miesięcy oraz wszczęto wobec niego postępowanie karne skarbowe.

BOS

Teatr Amatorski Florianum w Przemysłu

14 września w Centrum Kulturalnym w Przemysłu wystąpił Teatr Amatorski Florianum z **Narola**. Grupa z Narola przedstawiła sztukę „Ktoś list dostał” w ramach cyklu „Scena Amatora”, czyli comiesięcznych prezentacji najciekawszych spektakli, przygotowanych przez wyróżniające się poziomem artystycznym teatry amatorskie...

Zaproszenie Teatru Florianum było dla aktorów niespodzianką, a występ w Centrum Kulturalnym w Przemysłu wielkim wyróżnieniem. Spektakl teatru z Narola oparty został na listach wybitnych polskich poetów i pisarzy z różnych epok - listy literackie i prywatne, listy o miłości, tęsknocie, wątpliwościach, zainteresowaniach, sprawach codziennych i ważnych dla ogółu. Artyści dziękowali widzom za przybycie, bowiem było ono wyrazem zaufania, jakim obdarzyli nieznany im wcześniej teatr z odległego Narola.

AR

Debaty społeczne

Komenda Powiatowa Policji w Lubaczowie przy współudziale Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie była organizatorem debaty społecznej związanej z problematyką zażywania narkotyków, dopalaczy i innych substancji chemicznie czynnych. Debatę otworzył Starosta Lubaczowski Józef Michalik i Komendant Powiatowy Policji w Lubaczowie insp. Janusz Mołoń. Swoje prezentacje przedstawiali podinsp. Robert Sobolewski - Naczelnik Wydziału Kryminalnego KPP w Lubaczowie, ppor. Ewelina Gajewska z Placówki Straży Granicznej w Lubaczowie, Ewa Korbiel przedstawiciel firmy Raytech oraz reprezentujący MONAR Marek Grondas i Marcin Sochocki. Licznie zebrani przedstawiciele oświaty, pomocy społecznej, służby zdrowia, straży pożarnej, straży granicznej, sanepidu oraz mieszkańcy Lubaczowa dyskutowali wspólnie na tematy związane z poprawą bezpieczeństwa na terenie powiatu, zwłaszcza w kwestiach dotyczących narkotyków i dopalaczy.

MW

Konwent wójtów i burmistrzów w Lubaczowie

Samorządowcy z powiatu lubaczowskiego na czele ze starostą Józefem Michalikiem, spotkali się 7 października w Lubaczowie na konwencie wójtów i burmistrzów. Tym razem spotkanie było związane ze strategią rozwoju dla Lokalnej

Grupy Działania „Rozwój Ziemi Lubaczowskiej”, nakreśleniem w ramach strategii celi, podstawowych działań i sposób podziału pieniędzy w nowy okres programowania na lata 2016-2020. Wójtowie i burmistrzowie zdecydowali, że najistotniejszym kierunkiem działań w ramach LGD „Rozwój Ziemi Lubaczowskiej”, który pozwoli sięgnąć po środki finansowe, będą inicjatywy pro-turystyczne, które mogłyby wpłynąć na rozwój gospodarczy powiatu lubaczowskiego i na zwiększenie zatrudnienia.

Włodarze gmin rozmawiali także o dalszych działaniach związanych z powołaniem Związku Gmin Ziemi Lubaczowskiej, które koordynuje gmina wiejska Lubaczów. W opracowaniu dokumentów, wspólnych działań i pomysłów dla Związku mają pomóc eksperci, którzy uczestniczyli w czerwcu w horynieckiej konferencji „Odkrywamy Roztocze wschodnie”.

Na konwent zawitali także księża Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej, zajmujący się przygotowaniem przyjęcia w Diecezji młodzieży, która w lipcu przyjedzie na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa. Ze wstępnych ustaleń wynika, że na terenie diecezji ma być rozlokowanych 1500 osób. Duchowni zaapelowali do włodarzy gmin o zorganizowanie atrakcji i być może o przyjęcie w gminach młodych z całego świata, którzy przed rozpoczęciem światowego spotkania w Krakowie przez 4 dni będą zwiedzać Roztocze.

www.lubaczow.powiat.pl

7 lat więzienia za napad na Bank

14 marca ub. Roku do Banku Spółdzielczego wszedł mężczyzna z gumową maską na twarzy. Wówczas w placówce było trzech pracowników (dwie kobiety i mężczyzna) oraz jedna klientka. Mężczyzna w masce trzymając w ręku pistolet i grożąc pracownikom śmiercią zażądał pieniędzy. Pracownik banku usiłował ubezwładnić napastnika. Ten jednak oddał strzał i zranił w ramię pracownika po czym próbował uciekać. Drzwi zostały jednak zablokowane. Napastnik próbował rozbić szybę antywłamaniową. Gdy próba się nie powiodła otworzył okno i wyskoczył na zewnątrz. Zauważył pusty stojący radiowóz, wskoczył do niego ale nie udało się mu go uruchomić, więc zaczął uciekać ale został ujęty.

W styczniu Lesław S. utrymiał wyrok 12 lat więzienia. Sąd przychylił się do wnioskowanych przez prokuratora zarzutów usiłowania rozbójnictwa oraz usiłowania zabójstwa. Obrona jednak twierdziła, że nie może być mowy o rozbójnictwie bo oskarżony nie wypowiedział żądania wydania pieniędzy. Materiał dowodowy został oparty o zeznania pokrzywdzonych i uzupełniony nagraniem z monitoringu. - Wejście do banku z wyciągniętym pistoletem i skierowanie go w stronę pracowników wskazywało na zamiar dokonania zaboru pieniędzy. Tak się nie stało bo pracownik podjął interwencję - argumentował sędzia. Upadł więc zarzut usiłowania zabójstwa. Lesław S. wyjaśniał, że szantażem mężczyźni mówiący ze wschodnim akcentem zmusili go do wejścia do banku. Mieli żądać pieniędzy za ochronę jego karczmy i domków letniskowych. Siłą mieli mu założyć bluzę, nałożyć maskę i do kieszeni wsadzić dwa pistolety. W takim stanie kazali mu wejść do banku.

AM

cd. ze str. 1

POWIAT NADAL BEZ PARLAMENTARZYSTY

tej formacji. Sprawowanie władzy i to w tak szerokim zakresie to znaczące kompetencje w kształtowaniu powiatowej rzeczywistości i oczywiście w ślad za tym zwielokrotniona odpowiedzialność za powiat. Mieliśmy prawo oczekiwać, że autorytet tej rangi poczuje się odpowiedzialnym za wykreowanie osoby zdolnej wygrać maraton wyborczy. Mógł przecież ze znacznym wyprzedzeniem wytypować określoną osobę a później przez szereg miesięcy mobilizować do jej promocji. Ale niestety nic takiego nie nastąpiło. W zamian wytypowany przez niego kandydat Władysław Szyk, będąc postacią mało znaną, ze strony starosty i jego ludzi nie otrzymał znaczącego wsparcia gdyż wóldarz powiatu popierał również posła Mieczysława Kasprzaka. Tym samym wyborcy mogli domniemywać, że staroście na Władysławie Szyku nie za bardzo zależy. Idąc tym tropem można sądzić, że starosta po prostu nie jest zainteresowany aby w powiecie obok Andrzeja Nepelskiego pojawił się kolejny autorytet zagrażający jego dominującej pozycji.

Wielką przegraną w kraju jak też w naszym regionie jest Zjednoczona Lewica. Nie stało się to przypadkowo. Doskonałą ilustracją w tym względzie może być nasz powiat. Przypomnijmy, że jeszcze przed dekadą lewica w powiecie była potęgą. Posiadała znaczącą reprezentację w w radzie powiatu i swego wicestarostę Adama Sobczaka. Poza tym z lewicy był burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac, Cieszanowa Edward Dziaduła i wójt gminy Lubaczów Roman Krawczyk. A Edward Dziaduła przez jedną kadencję zasiadał w sejmiku. Stopniowo jednak lewica traciła swą pozycję. W rezultacie w obecnej radzie powiatu dysponuje tylko jednym radnym.

Z kolei partia – PiS, już wiele tygodni przed wyborami prowadziła w sondażach i było wiadomo, że będzie w wyborach zwyciężącą. Należało więc postawić na jednego mocnego kandydata i udzielić mu maksymalnego wsparcia. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Wprawdzie Teresa Pamuła uzyskała aż 5790 to jednak daleko jej było do zwycięstwa. Poza tym pozbawiona doświadczenia w pracy samorządowej i dysponując nikłym dorobkiem w działalności społecznej jako poseł rokowałaby słabe nadzieje na skuteczne zabieganie o nasze interesy w sejmie. Dlatego też korzystniejsze dla nas byłoby gdyby mandat posła z PiS zdobył startujący Jan Zuchowski znany z zaangażowania społecznego, fundator stypendium dla dzieci uzdolnionych, popularyzator wiedzy, zdobywca na Politechnice Rzeszowskiej prestiżowego wyróżnienia „Innowatora roku” mającego liczne kontakty w świecie. Będąc parlamentarzystą stwarzałby realne szanse ściągnięcia na nasz teren znaczących fundatorów. Niestety władze regionalne PiS z dystansem odniosły się do tej osoby. Dopiero pod naciskiem lokalnych działaczy PiS w powiecie Jan Zuchowski został wciągnięty na listę i to na bardzo odległe miejsce.

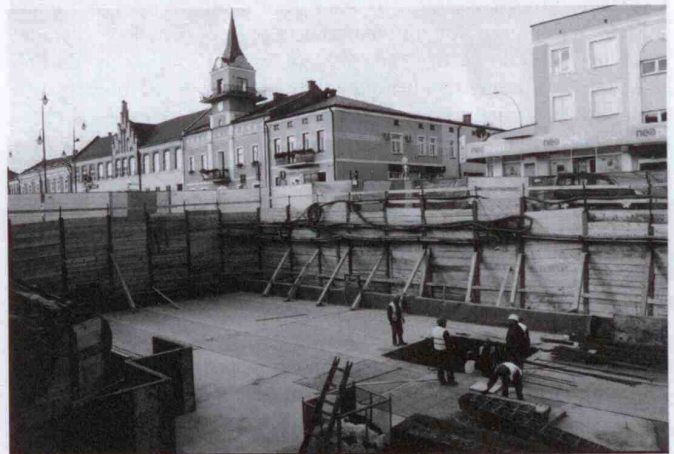
W kraju i województwie pełnią władzy dysponuje PiS a powiat jest bastionem PSL. W tych realiach należało się wznieść ponad te działania. Tymczasem nie dość, że wyeliminowano radnych PiS z władz rady powiatu, to jeszcze starosta nagłosił chęć odłączenia powiatu od województwa podkarpackiego. Wszystko to w sumie nie służy budowaniu dobrych relacji z Urzędem Marszałkowskim..

Senna przygraniczna prowincja. Tutaj dopiero kilka tygodni przed wyborami mamy urodzaj społeczników deklarujących się pracować dla ogółu.. Wybory mijają i znowu zalega błoga cisza. Dopiero za cztery lata pojawi się kolejny zaciąg ludzi deklarujących się nas uszczęśliwiać. Niestety wbrew zapewnieniom w powiecie nie najlepiej jest ze społeczeństwem obywatelskim. Nic więc dziwnego, że wyniki wyborów w powiecie nie zaskakują, nie wywołują refleksji. Przecież tak jest od szeregu lat!. Dlaczego tym razem miałyby być inaczej? – można usłyszeć. Ot moja chata z kraja

Marian Ważny

BUDOWA BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W LUBACZOWIE

Budowa nowej siedziby Banku Spółdzielczego w Lubaczowie to jedno z najbardziej doniosłych i ambitnych wydarzeń w mieście. Bez przesady można powiedzieć, że tej rangi inwestycji, w bezpośrednim centrum miasta i to przy rynku nie było w Lubaczowie od co najmniej półwiecza. Bank Spółdzielczy wrósł już w pejzaż społeczny miasta i regionu. Zaskarbił sobie opinię najbardziej przyjaznego klientom i z jego usług korzysta już szereg pokoleń mieszkańców naszego miasta i powiatu. Zrozumiałe jest więc duże i powszechne zainteresowanie tą inwestycją. Wiadomo odbywa się ona na widoku i w rynku. Trzeba przyznać, że ludzie z uznaniem komentują podjęte dzieło i tempo prac. Oczywiście jest, że wzniesiony obiekt wzbogaci i upiększy tak monotonną architekturę miasta. Ludzie mają świadomość, że nowa siedziba banku to również bardziej komfortowe warunki korzystania z jego usług.



Rozbiórkę budynku rozpoczęto operacją pod nazwą: „Przeprawa oddziałów”. Siedziba banku została przeprowadzona do znajdującego się w pobliżu obiektu przy ulicy Unii Lubelskiej 3 C (obok siedziby banku PKO BP). Tu aktualnie mieści się główna obsługa klientów banku. Wszystkie stanowiska, które znajdowały się w dotychczasowym banku przy rynku, zostały przeniesione do nowej siedziby.

Wyloniona w wyniku przetargu firma REMBUD, po ogrodzeniu terenu objętego pracami, już w połowie sierpnia przystąpiła do rozbiórki budynku. Prace rozpoczęto od demontażu dachu, stolarki okiennej, drzwi instalacji elektrycznej a skończono na usunięciu fundamentów. Z racji, że powierzchnia nowego banku będzie większa od dotychczasowej, jak też ze względu na rozpoczęte prace, zamknięta została uliczka Jasna, która jednak nie stanowi utrudnień dla ruchu komunikacyjnego. Zainstalowany został specjalistyczny sprzęt, który z precyzją kruszył mury kawałek po kawałku.

Wbrew pozorom bardzo skomplikowaną operacją było przenoszenie sejfów. Wiadomo stanowią one serce banku. W nich przecież znajdują się zgromadzone przez bank pieniądze. I dlatego, ze względu na metalową wręcz pancerną konstrukcję są niezwykle ciężkie. Przy ich wyciąganiu zaangażowanych było aż kilkanaście osób.

Budowę banku jest również historycznym wydarzeniem. Z tych też względów jay władze postanowiły dokumentować przebieg prac. W tym celu na wierzy ratusza zainstalowano została kamera, która systematycznie rejestruje przebieg inwestycji. Wprawdzie budowa będzie trwała półtora roku to jednak z nagrań powstanie cenny i ciekawy kilkunastominutowy film, prezentujący wznoszenie nowej siedziby banku.

Po rozbiórce budynku, łącznie z usunięciem fundamentów wylano już płytę fundamentową (na zdjęciu widzimy pracowników Rembudu zbrojących płytę, zagłębienie w środku posadzki to szyb na windę, - po wykonaniu zbrojenia całość została zalana betonem). W ślad za tą inwestycją na koniec października wykonano zbrojenie i oszalowanie ścian nośnych, które wkrótce zostaną zalane betonem. Po wykonaniu tych prac, jeszcze w listopadzie, pracownicy przystąpią do zbrojenia pierwszego stropu. Wszystkie dotychczas wykonane prace dotyczą poziomu -1 czyli piwnic. Ze względu na bardzo ograniczony obszar, materiały budowlane są dostarczane etapami np stal zbrojeniowa. Kierownik budowy stwierdza, że wszystkie dotychczasowe prace przebiegają zgodnie z harmonogramem.

Marian Ważny

ŚLADAMI UNIJNYCH INWESTYCJI

W dniach 15 - 16 października przez Urząd Marszałkowski w Rzeszowie zorganizował wyjazd grupy dziennikarzy podkarpackich mediów do projektów obiektów budowanych i zmodernizowanych przy wsparciu środków unijnych. Pierwszym wizytowanym był prywatny **Zakład Obróbki Kamienia Budowlanego „Marmur Granit Trawertyn Piaskowiec Onyx”** w Przylęku koło Mielca. Firma posiada oddziały w: Pińczowie (woj. świętokrzyskie), Starej Bukówce (woj. mazowieckie), Wocławach (woj. pomorskie). Od początku działalności firma zajmuje się importem i obróbką kamienia naturalnego, w szczególności marmuru, granitu, trawertynu, piaskowca. Surowce pochodzą z ponad 100 kopalni w ponad czterdziestu krajach, m.in. w RPA, Zimbabwie, Egipcie, Brazylii, Boliwii, Wenezueli, Indiach, Meksyku, Chinach, Turcji, Ukrainie, Hiszpanii, Portugalii, Włoszech i wielu innych. Wstępnie obrobiony materiał w postaci litej skały o wadze ok. 25 ton trafia do portu, skąd statkami jest transportowany do Polski. Głównym produktem firmy są płyty granitowe, marmurowe oraz z piaskowca. Firma wykonuje okładziny ścian, elewacje budynków, elementy schodów, posadzki, parapety, blaty kuchenne i łazienkowe, obudowy i portale kominkowe. Efekty produkcji są widoczne w całej Polsce, w budynkach użyteczności publicznej, kościołach, bankach a także w prywatnych domach.

Kolejnym wizytowanym projektem była firma **STALMAX Sp. z o.o.** w miejscowości Piątkowiec koło Mielca produkuje śruby, sworznie, tulejki, specjalne wyroby o skomplikowanych kształtach zgodnie z wymaganiami klientów. Produkcja w zakładzie oparta jest na wykorzystaniu najnowszych technologii, wysokiej jakości materiałów, nowoczesnego parku maszynowego oraz profesjonalnym oprogramowaniu.

Cenną inicjatywą jest projekt **Bar „Europejskie klimaty”** zrealizowany przez Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Jarosławiu. Pomysł na otwarcie baru zrodził się podczas jednej z zagranicznych wizyt studyjnych, w lokalu gastronomicznym, w pełni prowadzonym przez niepełnosprawnych pracowników. Dzięki środkom unijnym udało się zaadoptować ten pomysł w Jarosławiu i zatrudnić osoby z głębszą niepełnosprawnością. W projekcie Bar „Europejskie klimaty” finansowanym ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, funkcjonującego w ramach Zakładu Aktywności Zawodowej w Jarosławiu zatrudnionych zostało 24 osoby. Osoby niepełnosprawne wspierane są przez trenerów pracy, fizjoterapeutkę, psychologa i doradcę zawodowego, a nad wszystkim czuwa menadżer - Anna Socha. Podobnym pomysłem jest projekt: **„Nasza Chata - lokal gastronomiczny Zakładu Aktywności Zawodowej w Rymanowie Zdroju”** będący wyodrębnioną organizacyjnie i finansowo jednostką Polskiego Stowarzyszenia Na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Rymanowie. W lokalu w ramach projektu zatrudnionych jest 16 osób w wieku od 18- 64 lat ze stwierdzonym upośledzeniem umysłowym posiadające predyspozycje do pracy w branży gastronomicznej. Dzięki wsparciu finansowemu otrzymanemu w ramach realizacji projektu zakupiono kompleksowe wyposażenie zaplecza gastronomicznego lokalu oraz wyposażenie sali konsumpcyjnej i ogródka w stoliki, ławy, parasole.

Kolejny projekt to **„Poprawa warunków nauczania w obiektach dydaktycznych w powiecie jasielskim poprzez ich nadbudowę i przebudowę”**. W ramach tego projektu dokonano przy II Liceum Ogólnokształcącym w Jasle budowę sali gimnastycznej wraz z wyposażeniem, budowę krytej bieżni wraz z wyposażeniem w Zespole Szkół w Trzcinicy, roboty budowlano - adaptacyjne w Specjalnym Ośrodku Szkolno - Wychowawczym w Jasle. Z kolei w I LO w Jasle przystosowano budynek dla osób niepełnosprawnych, dokonano zmiany konstrukcji stopodachu na dach wielospadowy z zagospodarowaniem poddasza na pomieszczenia dydaktyczne wraz z z obserwatorium astronomicznym. Właśnie obserwatorium astronomiczne wyposażone w nowoczesny teleskop okazało się wyjątkowo cennym i udaną inicjatywą. Realizacja projektu u „Karpacie Niebo” w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska - Republika Słowacka 2007- 2013, umożliwiło zakup wyposażenia do obserwatorium oraz wykonanie automatyki kopuły. Obserwatorium stanowi doskonałą pomoc naukową i pogłębia wiedzę o astronomii.

Inwestycja, której koszt oszacowano na ponad 3,5 mln zł, została w większości sfinansowana ze środków Unii Europejskiej. Obserwatorium astronomiczne w Jasle jest jednym z trzech w kraju, które posiada tak dużą instalację. W kopuły o średnicy 5,2 m wyposażone są jeszcze placówka we Fromborku oraz Uniwersytet Jagielloński wspólnie z Uniwersytetem Toruńskim.

„Galicyjski rynek” w Sanoku to najbardziej prestiżowa realizacja projektu w skali europejskiego muzealnictwa skansenowskiego ostatnich lat, będąca bezprecedensowym rozwiązaniem i upowszechnianiem dziedzictwa kulturowego. W ramach projektu dokonano rekonstrukcji centrum galicyjskiego miasteczka z równoczesnym pokazaniem wszystkich jego funkcji - społecznych, gospodarczych i kulturowych. Wzniesiono i zrekonstruowano wokół czworokątnego rynku 29 obiektów, w tym 26 drewnianych budynków o charakterze mieszkaldnym, mieszkaldno-produkcyjnym, mieszkaldno-handlowym i mieszkaldno-usługowym. Wokół brukowanego „kocimi łbami” rynku znalazły się takie obiekty jak: karczma z kręgielnią, poczta, urząd gminy, apteka, remiza strażacka, sklep kolonialny, trafik, domy żydowskie oraz warsztaty: stolarski, zegarmistrzowski, fryzjerski, krawiecki, szewski, piekarski i fotograficzny. *Obiekty funkcjonują równocześnie jako miejsca wytwarzania różnych produktów (pieczywo, wyroby z drewna), usług (zegarmistrz, stolarz, szewc, poczmistrz) są więc pokazaniem ginących zawodów. Sanocki skansen wraz z Galicyjskim rynkiem cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Ogólna frekwencja w 2014 roku wyniosła 143 278 osób, i była najwyższa w 56 -letniej historii Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Całkowita wartość projektu to prawie 21 mln zł.*

Hala sportowa w Specjalnym Ośrodku Szkolno - Wychowawczym w Jarosławiu.

Cenną inicjatywą była budowa hali sportowej w Specjalnym Ośrodku Szkolno - Wychowawczym w Jarosławiu. Zazwyczaj placówki dla młodzieży niepełnosprawnej umysłowo są ubogie, niedoinwestowane gdyż zwycięża filozofia, że są ważniejsze potrzeby. Tymczasem dla młodzieży tak okrutnie dotkniętej przez los należą się szczególne wsparcie. Stąd uznanie dla władz Jarosławia, że doprowadziły do realizacji budowę hali sportowej. Koszt inwestycji wyniósł 2 500 653 złotych, z czego w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego - Regionalny Program Operacyjny Województwa Podkarpackiego na lata 2007 - 2013 z Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie pozyskano dofinansowanie w kwocie 1 716 133 złotych, co stanowi 70 % całości inwestycji. Wkład własny ze środków powiatu jarosławskiego wyniósł 784 519 złotych. Ośrodek przeznaczony jest dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w różnym stopniu, którzy w atmosferze akceptacji i wsparcia osiągały swoje życiowe cele. Obecnie w ośrodku kształcą się i wychowują dzieci i młodzież w wieku od 3 do 24 lat, posiadającą orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego. W godzinach popołudniowych hala jest nieodpłatnie udostępniana klubom sportowym jak również mieszkańcom internatu Ośrodka oraz Zespołu Placówek Oświatowo - Wychowawczych w Jarosławiu.

Rewitalizacja terenów przemysłowych - budowa Ośrodka Rekreacyjno - Turystyczno - Sportowego w Przeworsku. Całkowity koszt projektu: 4 742 786. zł Kwota dofinansowania: 4 019 743 zł. Przedmiotem projektu była rewitalizacja zdegradowanego obszaru przemysłowego po Cukrowni Przeworsk w celu zagospodarowania go na ogólnodostępny obszar rekreacyjno-turystyczno-sportowy, na którym obok szeregu atrakcji rekreacyjnych, sportowych i turystycznych, znajdować się będzie budynek zaplecza powstały po adaptacji i rozbudowie dawnego budynku przemysłowego przepompowni. W obiekcie tym mieści się wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego i urządzeń pomocniczych, sala spotkań dla 45 osób, zaś na piętrze miejsca noclegowe.

Ogród Botaniczny w Bolestraszcach. Uzyskane środki unijne pozwoliły postawić na edukację i rozbudowę ogrodu. W niepokojącym tempie powiększa się ilość roślin zagrożonych wyginięciem. Rośliny giną ponieważ człowiek wchodzi na ich terytorium, zabiera im stanowiska. Opryski, sita kombajnów

WSPOMNIENIA PEŁNE SMUTKU (VIII)

Boże daj, abym napisał tylko to, co widziałem i słyszałem

Przypomnę z poprzedniego odcinka wspomnień, że pewnego dnia w czerwcu 1945 roku zgłosiło się do nas dwoje młodych ludzi prosząc o nocleg. Ojca i najstarszego brata w domu wówczas nie było. Mama zgodziła się. W nocy ktoś zapukał do drzwi, mama wyszła do sieni i zapytała kto tam. W odpowiedzi usłyszała, że „to ja Waldek Leśków. Był to przybrany syn a właściwie parobek u sąsiadów, wspominanych już Leśków. Mama otworzyła drzwi, zapaliła lampę naftową. I ten Waldek w obecności drugiego, nam nieznanego polecił tym młodym aby się zbierali i że oni wiedzą że ci młodzi idą z Niemiec do Rawy Ruskiej do rodziny, a tu grasują banderowcy. Waldek z towarzyszem zaproponowali młodym, że bezpiecznie przeprowadzą ich do Werchraty. Zauważyłem, że wspomniany Waldek posiadał broń - pistolet umieszczony z przodu za pasem był to rosyjski „Nagan”.

Młodzi ci zebrali się i wtenczas zauważyłem, że mają duże pakunki. Nam wcześniej zostawili budzik, który potem był u nas kilkanaście lat sprawny. Rano jak zwykle, Sławek pognął owce (8 sztuk) i jednego barana paść na cisłową łąkę: odległą o około 1,5 km wśród kęp różnych drzew i krzaków. Rano około godziny 9:00 przybiegł zdyszany brat krzycząc „mamo, chodźcie zobaczcie” tam w krzaczkach leżą zabici ci młodzi, którzy u nas byli. Natychmiast ja, mama i starsza siostra wraz ze Sławkiem pobiegliśmy szybko w to miejsce. Tam zobaczyliśmy tych ludzi nagich, leżących plecami do góry na ziemi. Widać było ślady po strzałach w głowę. Leżeli w gęstych, niewysokich (60 - 70 cm) samosiejkach olchy. Co z ciałami się później stało nie wiem. Natomiast słyszałem, że ten Waldek był członkiem AK, grupy, która też działała na tym terenie. Widzieliśmy, że przy zabitych nie było ich odzieży ani toreb z bagażami.

W wspomnianym już 1947 roku, chyba we wrześniu, mama zapisała mnie do przedszkola. W tym przedszkolu doznałem warunków, w których czułem się jak w niebie. Było jedzenie, do dziś pamiętam jego smak. Była to ryba przygotowana z konserw proszkowych. Była też tam pani, która uczyła nas zabaw i śpiewu. Jedną piosenkę pamiętam do dziś: „Idą idą dzieci drogą, siostrzyczka i brat, i nadziwić się nie mogą, jaki piękny świat!” Albo: „Nie mają lampasów lecz szary ich strój, nie mają ni srebra ni złota (...) za naszą Polskę idzie w bój, piechota ta szara piechota...”. Moje niebo na ziemi nie trwało długo, bo gdzieś po dwóch - trzech tygodniach zamiast do przedszkola musiałem tę Siwulę paść na miedzy w polu. I kiedy widziałem jak nasza Pani prowadzi drogą pełną śpiewające dzieci, to wprost cud, że nie

umarłem wtedy z żalu. Ja tu szarpie się już z cielęciami, z nieposłuszną siwulą, boso w jeszcze zimnej rosie, głodny, a one tam szczęśliwe. Tu nie potrafię powiedzieć czy moja młodsza siostra Julia była tam wśród tych dzieci. Opisuję to, co widziałem i to czego byłem świadkiem.



Pogrzeb naszej mamy, bracia: Sławomir, Władysław i Danek. 1990 Brusno Nowe

Opisać też muszę bardzo szczególnie fakt. Otóż po wywiezieniu ludności ukraińskiej z tej okolicy, wcześniej wymienionych wsi, wspomniane Mołodowce nie były spalone, a pola były pełne dojrzewających zbóż. Był okres żniw. Pewnego dnia ktoś rozniósł po Bruśnie Nowym wiadomość, że w Mołodowcach UPA rozdziela zboża na polach, Polakom pozwalając je sobie zebrać. Moja mama wzięła mnie i poszliśmy leśną drogą w to miejsce. Przed domem drewnianym pomalowanym na zielono siedział sztab, trzech banderowców i sołtys z Brusna Nowego. Do tego stołu kolejno podchodzili ludzie i po wymianie zdań, dowódca przydzielał pole ze zbożem, gdzie, ile i jakie to zboże. Widziałem który to dowódca, gdyż w tym czasie przyszło dwóch banderowców, mocno spoconych, jeden miał pepeszę a drugi karabin „mau-zer” bez pasa, niósł go w ręce. Podeszli oni (od strony Łowczy) do stołu i meldowali jednemu z tych za stołem, że nic szczególnego nie zauważyli. Dowódca ten, po krótkiej naradzie, po wypytaniu o coś mamę, określił, że przydziela nam kawałek soczewicy leżący koło gruszy polnej rosnącej przy ścieżce, która prowadziła przez pola i dalej przez las do Brusna Nowego. Co z tą soczewicą się stało, czyją zebraliśmy - nie wiem. Wiem tylko to i pamiętam, że mama była bardzo niezadowolona z faktu, że inni dostali dużo więcej i inne zboża. Moja edukacja w szkole podstawowej, oprócz problemów, o których już wspominałem była też wyjątkowa. A to z powodu głównie nieobecności w szkole. Średnio w 5,6 i 7 klasie chodziłem co drugi dzień. Żeby przeżyć musiałem głównie zbierać zioła, najpierw z bratem Sławkiem, a później sam po to by zarobić jakieś grosze na chleb, sól, naftę i inne. Pieniądze te przeznaczałem również na podatek. Najstarszy brat został powołany na 3 lata do wojska, średni do SP (Służba Polsce), a później też do wojska. Natomiast siostry coś tam robiły z ciągle chorującą mamą na gospodarce. Kierownik szkoły w Bruśnie Nowym, o nazwisku Edward Hawańczuk (z Przemysła), dwa razy wyrzucał mnie ze szkoły, raz w 5 a raz w 7 klasie. Moja mama po tych incydentach prosiła go by tego nie robił i żeby przyjął mnie z powrotem. Szkołę podstawową jednak (z końcowym egzaminem w 7 klasie) ukończyłem, gdzie łącznie z religią miałem średnią ocen plus dobry (+4).

eliminują rosnące niegdyś w zbożach rośliny jak kąkol, mak czerwony, bławat. Szereg roślin potrzebuje zwierząt. A brak obór, zwierząt domowych spowodował, że jaskółki, wróble stają się rzadkością. Z tych względów rola edukacyjna Ogrodu Botanicznego nabiera szczególnej rangi. Aby lepiej wywiązywać się z tej misji stwarzane są coraz lepsze warunki dla zwiedzających (budowa dodatkowych, stwarzanie lepszych warunków dla chronionych roślin. -Ktoś kto zobaczy u nas chronioną roślinę i później gdy ją zauważy wie, że ona winna być chroniona. Projekt umożliwił hodować te rośliny które są szczególnie zagrożone - mówi dyr. Narcyz Piórecki.

Wizytacja projektów udowadnia, że o sukcesie w dużej mierze decyduje innowacyjność myślenia i odwaga w podejmowaniu śmiałych decyzji. Osoby niepełnosprawne mamy w każdej gminie a tylko w Rymanowie i w Jarosławiu zrealizowano pomysł aby ludzi z niedorozwojem umysłowym wykorzystać do prowadzenia restauracji. Oryginalny jest też pomysł z obserwatorium w LO w Jasle dzięki któremu szkoła stała się znana w całym kraju. Albo zakład obróbki kamienia koło Mielca. Przecież mamy kamieniołomy w Bruśnie, na które wciąż brak pomysłu.

Należy więc brać przykład z sąsiadów

Marian Ważny

Daniel Maksymiec
Kędzierzyn - Koźle, marzec 2013 r.

FLORIANÓW W I POŁOWIE XVII WIEKU

Florianów na początku XVII wieku był jednym z nielicznych miast na Rostoczu Południowym i jedynym miastem w kotlinie górnej Tanwi, które miało duże możliwości rozwoju. W 1613 roku założone zostaje miasto Lipsko, oddzielone od Narola wpadającą do Tanwi rzeczką Pohyblicą. W rok później na terenach należących do królewskiej wsi Krupiec założony zostaje Płazów. Te dwa miasteczka miały ujemny wpływ na szybki rozwój Florianowa. Stwierdzić jednak należy, że bardziej Lipsko niż Płazów zagrażało Florianowi. Słynne w województwie bełskim jarmarki florianowskie przynosić musiały spore dochody, skoro mieszczaństwo lipscy, prawie od początku istnienia swego miasta, prowadzili walkę z Florianowem. Częste były klótnie i procesy sądowe. Głośny był wyrok sądu grodzkiego bełskiego z 1647 roku. Sąd grodzki bełski przytaczając przywilej Zygmunta III wydany na jarmarki dla Florianowa temuż miasteczku przed Lipskiem pierwszeństwo daje.

Ostatnie lata XVI wieku i pierwsza połowa XVII wieku czyli lata 1590- 1648 to bardzo pomyślny okres dla Florianowa. Wzrosła liczba ludności. Wybudowane zostały w Florianowie nowe przeważnie drewniane domy, z których część przetrwała najazd Chmielnickiego w 1648 roku. Kupcy florianowscy nawiązują kontakty handlowe z kupcami większych miast: Jarosławia, Tomaszowa Ordynackiego (dzisiaj Tomaszów Lubelski), Potylicza i innych. Potylicz był dużym ośrodkiem garncarskim. Garnki gliniane obławane w środku specjalną miksturą (nie piły wody jak garnki zwykłe) popularne były we Florianowie i okolicznych wioskach.

Ze względu na niewielkie rozmiary miast województwa bełskiego, rozwój rzemiosła uzależniony był w dużej mierze od stopnia natężenia wymiany handlowej między miastami a okolicznymi wsiami jak też od rozmieszczenia dróg handlowych, atrakcyjności jarmarków dla obcych przybyszów. Ujemny wpływ na rozwój rzemiosła miały częste w owych czasach działania wojenne, przypadkowe pożary i epidemie chorób zakaźnych. Największym jednak wrogiem ludności województwa bełskiego byli Tatarzy. Po raz pierwszy w XVII wieku hordy tatarskie pojawiły się na naszym terenie w 1620 roku. Od tej daty napady powtarzały się rokrocznie lub co kilka lat. Ogółem w przeciągu niespełna 10 lat Tatarzy zrujnowali w województwie bełskim co najmniej 12 miast. Zniszczeniu przeważnie ulegały przedmieścia, ludność chroniącą się w murach dużych miast na ogół wychodziła obronną ręką.

Rzemiosła oparte na obróbce metali i dostarczające narzędzi dla rolnictwa posiadały podstawowe znaczenie. Surowca dla rzemiosł metalowych w miastach ziemi bełskiej dostarczały miejscowe rudy i huty znajdujące się w dobrach królewskich i prywatnych. Najbliższe huty znajdowały się w Lipsku, Płazowie i w Rybnicy koło Łosińca, będącej własnością Jana Zamojskiego. Kowalstwo było jednym z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych rzemiosł na terenie województwa bełskiego. Summariusze podatkowe z pierwszej połowy XVII wieku zarejestrowały kowali prawie we wszystkich ośrodkach

miejskich z wyjątkiem Strzemiłca i Uhrynowa. Rejestr z połowy 1618 roku wymienia we Florianowie kowali i kotlarzy. W 1634 roku podatek od domów zwany „szos” zapłacili we Florianowie jeden kotlarz i kowal.

Znacznym ośrodkiem kowalstwa było sąsiednie Lipsko. W latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku było tu czynnych co najmniej 7 kuźni. Zakres prac kowalskich był bardzo szeroki. Produkowali oni podkowy, siekiery, proste narzędzia rolnicze, kraty, obręcze, łańcuchy, haki, zawiasy. W małych miastach kowale wykonywali równocześnie roboty ślusarskie korzystając z pomocy czeladników wyszkolonych w tym fachu.

Zawód kotlarski w omawianym okresie uprawiany był w Bełzie, Busku, Horodle, Korytnicy, Lipsku, Niemirowie, Sokalu, Tomaszowie Ordynackim, Uchnowie i w Florianowie w którym był jeden kotlarz. Grupę rzemiosł budowlano -ceramicznych w miastach województwa bełskiego w omawianym okresie reprezentowali kopacze gliny, producenci cegły (strychacz i ceglarze), murarze, cieśle, szklarze, malarze, zduni i garncarze. Pierwsza połowa XVII wieku na terenie województwa bełskiego była okresem ożywionego ruchu budowlanego. Związane to było z powstaniem nowych miast i rozbudową starych, wznoszeniem nowych świątyń, budową pomieszczeń na archiwa. Cieśle i rzemieślnicy pokrewnych zawodów mieli pełne ręce roboty zwłaszcza po najazdach tatarskich i przypadkowych pożarach.

W miastach województwa bełskiego przeżywało budownictwo drewniane, to też wiadomości o murarzach są w źródłach rzadsze aniżeli dane o cieślach. O tej grupie rzemieślników wspominają rejestry poborowych, wykazując ich obecność w Florianowie, Horodle, Korytnicy i Dębnie. We Florianowie zatrudnieni oni byli najprawdopodobniej przy budowie świątyni żydowskiej wybudowanej przed 1648 rokiem.

Rzemiosło drzewne w miastach województwa bełskiego reprezentowali bednarze, stolarze, stelmachowie, kołodzieje, tokarze, snycerze, łucznicy, sitarze, tracze, producenci gontów i klepek, producenci naczyń drewnianych (wiadra do studni miejskich (Ostatnim producentem wiader do studni był Józef Dobrucki. Pamiętam jego wiaderka przy studni na ulicy Wesołej), oraz grzebiennicy.

Rozwojowi rękodziół opartych o obróbkę drewna sprzyjała również niezła baza surowcowa. Drewna dla rzemieślników z Florianowa, Lipska, Płazowa dostarczały gęste jeszcze wówczas lasy, w których występowało sporo jodły, buka, dębu. Dostarczaniem do miast drewna i półsurowca zajmowali się mieszkańcy wiosek a także przedmieszczenie florianowscy. Głównymi dostarczycielami surowca dla miasta były tak zwane „piły” czyli tartaki uruchamiane przy młynach miejskich i wiejskich znajdujących się nad rzekami: Tanew, Różaniec i Rybnica.

Rozwój rękodziół drewnianych uzależniony był również od ogólnego stanu rzemiosła we Florianowie i w okolicznych miastach oraz wsiach gdyż specjaliści branży drzewnej świad-

czyli usługi na rzecz przedstawicieli innych gałęzi wytwórczości rzemieślniczej. Tak na przykład bednarze dostarczali beczki i kadzie słodownikom, piwowarom i gorzelnikom.

Rzemiosła branży drzewnej zależne były od intensyfikacji handlu. Wyroby z drewna jak beczki i skrzynie używane były w charakterze **tary**. W beczkach przewożono ryby, sól, piwo, wino, wosk, saletę, popiół i inne towary. Duży napływ kupców i kupujących podczas jarmarków zwiększały zapotrzebowanie na usługi świadczone przez kołodziejów, stelmachów, i bednarzy. Pierwsza wzmianka o tych ostatnich we Florianowie pochodzi z 1618 roku. Stolarzy prawdopodobnie nie było. Budowa synagogi we Florianowie wymagała zatrudnienia obok murarzy katolickich również rzemieślników żydowskich: stolarzy i snycerzy, gdyż przepisy rytualne nie zezwalały na zatrudnienie przy wykańczaniu wnętrza synagog rzemieślników innych wyznań.

Produkcją wyrobów włókienniczo – odzieżowych na terenie województwa bełskiego w pierwszej połowie XVII wieku zajmowali się tkacze, sukiennicy, folusznicy, postrzygacze, krawcy, czapnicy. Do tej grupy rzemiosł zaliczyć trzeba również powrózników. Dane o uprawianiu rzemiosła tkackiego w Cieszanowie, Firlejowie, Florianowie, Lipsku, Łaszczowie, Rawie, znajdują się w rekognicjach z lat 1632- 1635 (rekognicje – to stwierdzenie prawdziwości dokumentu lub uznanie tożsamości jakiejś osoby). Krawiectwo z wyjątkiem Cieszanowa, Firlejowa, Łaszczowa i Płazowa występowało prawie we wszystkich ośrodkach miejskich województwa bełskiego. Liczba krawców we Florianowie i w każdym innym mieście jest trudna do ustalenia. Poza rejestrem poborowych, z którego dowiadujemy się o liczbie mistrzów krawieckich w miastach pozostawali krawcy żydowscy, którzy obsługiwali ludność żydowską. Krawcy żydowscy nie ograniczali się do obsługi ludności żydowskiej szyli też na zamówienie klienteli chrześcijańskiej i bezpośrednio na rynek.

Rzemiosło skórzanе na terenie województwa bełskiego najliczniej reprezentowane było przez szewców i kuźnierzy. W niektórych miastach powstawały cechy szewskie. Najbliżej Florianowa cechy szewskie powstały w Płazowie i Tomaszowie Ordynackim. Niekiedy mistrzowie szewscy tworzyli wspólny cech z krawcami, kuźnierzami, piekarzami i innymi.

Pierwszą wiadomością o szewcach we Florianowie znajduje Maurycy Horn (prof. WSP w Opolu) w rejestrze poborowych z 1618r. Dane te mówią, że mistrzów szewskich we Florianowie było kilku. W omawianym, przez nas okresie w województwie bełskim z rzemiosłami spożywczymi związane było rzeźnictwo i piekarstwo oraz w mniejszym stopniu młynarstwo i gorzelnictwo. Zgodnie z rejestrem poborowych z roku 1618 w Florianowie był tylko jeden rzeźnik. Faktycznie było ich więcej. Uprawianie rzemiosła rzeźniczego przynosiło duże zyski, związane to jednak było z poważnymi opłatami na rzecz pana miasta.

Henryk Wolańczyk

JUBILEUSZ „NIESPODZIANKI”

Zespół śpiewaczy „Niespodzianka” 18 października 2015 roku w Domu Kultury w Krowicy Samej świętował jubileusz 20-lecia swego istnienia. Była wielka gala i czas na laudacje, wspomnienia, retrospekcję, podsumowanie bogatej i bardzo aktywnej działalności zespołu, który prowadzi Urszula Pukas, śpiewająca i grająca na akordeonie. – Zbliżały się gminno-dekanalne dożynki w Krowicy Samej wyznaczone na 3 września 1995 roku. Zebrały się panie, by uwić wieniec dożynkowy. Przy pracy podśpiewywały sobie piosenki, które pamiętała moja teściowa. Akompaniowałam im na akordeonie. Miłośnik folkloru, proboszcz ks. Stanisław Dec zachęcił nas do wystąpienia na dożynkach. Pożyczyłyśmy stroje ludowe od pań z Koła Gospodyń Wiejskich w Cewkowie i wystąpiłyśmy na placu szkoły. Występ został przyjęty entuzjastycznie. – Była to wielka niespodzianka – stwierdził ks. Stanisław Dec i to powiedzenie pozostało w nazwie zespołu „Niespodzianka” – wspomina Urszula Pukas.



Niespodzianka śpiewa

Przez 20 lat zespół uświetnia swoimi występami najważniejsze wydarzenia patriotyczne, religijne i okolicznościowe w gminie, powiecie, województwie. Udanie uczestniczy w przeglądach zespołów folklorystycznych, piosenki religijnej, grup obrzędowych zdobywając laury i wyróżnienia. Oto niektóre z osiągnięć zespołu: II miejsce w Regionalnym Przeglądzie Grup Obrzędowych „Wątki folkloru ludowego” w Starym Dzikowie w 2002 roku i wyróżnienie w 2010 roku, II miejsce w Regionalnym Przeglądzie Piosenki Biesiadnej i Gawędy w Tryńcy w 2009 i 2011 roku i III miejsce w 2012 roku, I miejsce na Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych „Spotkanie z folklorem” w Oleszycach w 2013 roku i II miejsce w Starym Dzikowie w 2002 roku. III miejsce na Wojewódzkim Konkursie Obrzędów Bożonarodzeniowych oraz „Podkarpackiego stołu wigilijnego” w Rzeszowie w 2009 roku.

„Niespodzianka” ma także występy poza granicami kraju, w Słowacji i na Ukrainie. Do najważniejszych osiągnięć zalicza jednak zwycięstwo w Regionalnym Przeglądzie Zespołów Śpiewaczych w Dubiecku co było przepustką do udziału w XXXIX Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą, a także przygotowanie widowiska „Wesele krowickie”, które było prezentowane na stronach internetowych, w programie II TVP i jako słuchowisko w Radio Rzeszów.

„Niespodzianka” to nie tylko zespół śpiewaczy, ale też grupa obrzędowa, która przygotowuje przedstawienia dawnych obrzędów i zwyczajów ludowych. Oto tytuły niektórych z nich: „Wigilia”, „Długie zimowe wieczory”, „Po kolędzie”, „Ostatnia wola” (umierającego), „Jak to kiedyś bywało”, „Ostatnie pożegnanie”, „Znachorka”. Zespół podejmuje też współczesne tematy, często w formie kabaretowej: „Unia w naszej wsi”, „Koko Euro Spoko”, „U wójta”, „Jamajka”, „Rolnik szuka żony”. Swoją działalnością zespół „Niespodzianka” ocalił od zaginięcia wielu starych pieśni i piosenek, kołęd i pastorałek, zwyczajów i obrzędów. – Za tę działalność 26.czerwca.2015 roku. w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie Wojciech Buczak – wicemarszałek województwa podkarpackiego, wręczył zespołowi „Niespodzianka” finansową nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego w dziedzinie kultury. 17 października 2015 roku obchodziliśmy jubileusz 25-lecia działalności samorządu gminy Lubaczów. Podczas tego wydarzenia „Niespodzianka” została uhonorowana tytułem „Zasłużony dla gminy Lubaczów” – powiedział wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel.

Te sukcesy to zasługa zespołu, w skład którego początkowo wchodziły: Anna Pukas, Maria Skibicka, Maria Nowosiadło, Irena Furgała, Elżbieta Józwiak, Lucyna Furgała, Elżbieta Furgała I, Elżbieta Furgała II, Jolanta Furgała, Maria Furgała oraz Urszula Pukas (instruktor zespołu, oprócz

śpiewu akompaniuje na akordeonie) wraz z dziećmi Beatą i Wojciechem. Wkrótce grupa wzbogaciła się o kapelę ludową, którą stanowili: Marek Bojarski (akordeon i śpiew), Dariusz Skibicki (klarnet), Jan Skibicki (kontrabas), Janusz Nowosiadło (tamburyno). Z upływem czasu skład zespołu śpiewaczego oraz towarzyszącej kapeli ludowej ulegał nieznacznej zmianie. Aktualny skład Zespołu Śpiewaczego „Niespodzianka” to: Urszula Pukas, Anna Pukas, Irena Furgała, Lucyna Furgała, Janina Furgała I, Janina Furgała II, Krystyna Kubiszyn, Maria Nowosiadło, Jolanta Bojarska, i Anna Skibicka. Kapelę ludową tworzą: Marek Bojarski – akordeon i śpiew, Dariusz Skibicki – kontrabas, Wojciech Pukas – akordeon oraz gościnnie Jarosław Wawrejko – klarnet.

Miejscowy folklor tym razem zaprezentował Zespół Pieśni i Tańca „Kresy” oraz kapela ludowa z Cieszanowa. Była laudacja i prezentacja multimedialna ukazująca historię i dorobek zespołu „Niespodzianka”. Kwiaty i upominki wręczyli: były wójt gminy Lubaczów Stanisław Kusek, (za czasów którego powstał ten zespół), obecny wójt Wiesław Kapel i przewodniczący Rady Gminy Roman Cozac, dyrektor Centrum Kulturalnego w Przemyślu Janusz Czarski i instruktor z tej instytucji Agata Hemon, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Stanisław Myśliwy, sołtys Jan Potym, dyrektor szkoły Maria Kowaliszyn, prezes miejscowego Klubu Seniora Maria Gawlik. Ta podniosła uroczystość zakończyła się poczęstunkiem i zabawą taneczną.

Adam Łazarz

100 rocznica epidemii cholery w Łowczy

Przed wybuchem I wojny światowej i w pierwszym roku jej przebiegu do Łowczy od strony Płazowa dotarła epidemia cholery. Brak danych statystycznych ale sądząc po grobach ta groźna choroba zabrała kilkadziesiąt osób tak mężczyzn jak kobiet. Nie było wówczas leków ani sposobów na powstrzymanie tej zaraźliwej i śmiertelnej choroby. Łowcza wówczas w większości była zamieszkała przez grekokatolików i oni zwrócili się do swego księdza o pomoc. Wspólnie ustalono, że należy wzniesić figurę, poświęcić ją i modlić się przy niej o powstrzymanie pomoru. Figurę postawiono w połowie wsi około posesji Dacha. Poświęcono ją i modlono się przy niej gorliwie o zatrzymanie epidemii. Po kilkunastu dniach pomór dotarł do tej figury i już dalej się nie rozprzestrzeniał a był to już 1915 rok. Niezależnie od Łowczy epidemia cholery objęła wówczas takie miejscowości jak Ruda Różaniecka, Jędrzejówka i Jacków Ogród gdzie znajduje się cmentarze zmarłych na tę chorobę.

Spółeczność Łowczy upamiętniła wydarzenie sprzed 100 lat. Dokonano renowacji figury i ufundowano tablicę upamiętniającą tamto wydarzenie. W kościele filialnym w Łowczy 20 września br. odbyła się uroczystość odpustowa Matki Boskiej Bolesnej. Podczas mszy świętej ks. proboszcz naszej parafii K. Radyk zapowiedział, że po zakończeniu mszy odbędzie się poświęcenie odnowionej figury wybudowanej na wzgórzu i wmurowanej tablicy pamiątkowej z napisem: „Figura tu stojąca to symbol zatrzymania epidemii cholery. Bogu dzięki. W 100 rocznicę mieszkańcy wsi Łowcza”. Łowcza to wieś mająca w swej historii wiele dramatycznych wydarzeń. Po wybuchu II wojny światowej na krótko była wsią graniczną podzieloną na dwa obszary okupacyjne: Niemiecki – Wola, a pozostała część znalazła się pod okupacją sowiecką. Tę część wsi dotknęły wysiedlenia, wywózka na Sybir, morderstwo kierownika szkoły H. Szymańskiej, za którą w czasie odpustu odprawiona została msza święta w 75 rocznicę jej śmierci. Łowczę dotknęły również napady band UPA. Miała tu też miejsce słynna obrona posterunku MO. Mieszkańcy wsi pragną kultywować przesłanie św. pamięci Jana Pawła II „Idąc w przyszłość, nie zapominajmy o przeszłości.”

Mieczysław Hawryliszyn



Fot. Ryszard Krawczyk

KS. PRAŁ. JÓZEF KORNAĞA HONOROWYM

**Obywatel
Gminy
Wielkie Oczy**



Jednym z ważnych wydarzeń w 550-letniej historii Łukawca było nadanie długoletniemu proboszczowi parafii ks. prał. Józefowi Kornadze tytułu Honorowego Obywatela Gminy Wielkie Oczy. Uroczyste wręczenie tego dokumentu nastąpiło 7 września w Zespole Szkół Publicznych, w obecności społeczności szkolnej, kapłanów, radnych, sołtysów, zaproszonych gości. Wszystkich powitała wicedyrektor szkoły Jadwiga Jakieła-Chamiec. Sylwetkę tego 36-letniego proboszcza przedstawił sołtys tej dużej wsi Stanisław Mokrzycki.

Ks. prał. Józef Kornaga urodził się 23 stycznia 1933 roku w Wólce Krowickiej. Tam rozpoczął naukę w szkole podstawowej. W czasie wojny wioska ta została spalona kwietnia 1944 roku przez sotnię Ukraińskiej Powstańczej Armii. Rodzina Kornagów ratowała się ucieczką za San. Po powrocie Józef naukę kontynuował w Lisich Jamach i Lubaczowie. W 1953 roku ukończył Liceum Ogólnokształcące i zgłosił się do Kurii Archidiecezji Lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie z chęcią wstąpienia do Seminarium Duchownego. Arcybiskup Eugeniusz Baziak skierował go do Nysy. Po odbyciu studiów w Nysie i ostatnim roku w Opolu otrzymał święcenia kapłańskie 22 czerwca 1958 roku w katedrze na Wawelu z rąk abp. Eugeniusza Baziaka. Pracował jako wikariusz w Narolu, Bełczu, Płazowie, Cewkowie, Lipsku, następnie został proboszczem w Hulczu.

28 listopada 1971 roku bp. Jan Nowicki przeniósł go na proboszcza do Łukawca z zadaniem zbudowania tam kościoła. Mimo trudności w latach 1980-1990 duży kościół został zbudowany pod kierownictwem proboszcza ks. Józefa Kornagi, a jego konsekracji 16 września 1990 roku dokonał bp Marian Jaworski. Staraniem ks. Józefa Kornagi przydzielony został do Łukawca cudowny obraz Matki Bożej Tartakowskiej. Został on koronowany papieskimi koronami podczas wizyty papieża Jana Pawła II w Lubaczowie w 1991 roku. Ks. Józef Kornaga podjął też starania o budowę kościoła filialnego w Majdanie Lipowieckim. Stara drewniana kaplica została przekazana do Budomierza, a w tym miejscu z trudem i dużym poświęceniem mieszkańców został zbudowany murowany kościół. Obecnie ks. prał. J. Kornaga przebywa na emeryturze. Pozostał w Łukawcu i mieszka w budynku starej plebanii. Pomaga miejscowym kapłanom i sąsiadom w pracy duszpasterskiej.

Przewodniczący Rady Gminy Wielkie Oczy – Antoni Mach w towarzystwie wójta Tomasza Lorenca odczytał uchwałę Rady Gminy z 25 czerwca 2015 roku podjętą na sesji, w której postanowiono „nadać tytuł Honorowego Obywatela Gminy Wielkie Oczy ks. prał. Józefowi Kornadze, długoletniemu proboszczowi parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem Objawienia Pańskiego w Łukawcu jako wyraz najwyższego wyróżnienia i uznania” - Najpierw podziękuję Matce Bożej Łukawieckiej, która miała mnie w opiece podczas wypadku samochodowego w Dąbkowie i w ostatnim roku, gdy przez 10 godzin leżałem nieprzytomny na podłodze. Przez okno weszli kapłani, wezwali pogotowie, a lekarz stwierdził, że to cud, że jeszcze żyję. Dziękuję za waszą modlitwę – tymi słowami zaczął ks. prał. J. Kornaga swoje podziękowania. Wyraził zadowolenie, że podczas swojego proboszczowania wychował 14 kapłanów – 9 z Łukawca i 5 z Bihai, Nowej Grobli i Szczutkowa. Wśród nich jest Mieczysław Mokrzycki, sekretarz papieża Jana Pawła II i Benedykta XVI, a obecnie jest arcybiskupem metropolitą lwowskim..

Adam Łazar

BARWNE KARTY Z DZIEJÓW „POGONI – SOKOŁA” W LUBACZOWIE

Pisząc o dzisiejszych czasach nie sposób nie sięgnąć do przeszłości sportu i piłkarstwa lubaczowskiego i chociaż trochę wspomnieć o jego początkach.

Jeszcze w czasie, gdy Polska była pod zaborami powstało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” / prawdopodobnie w 1903 roku/, zaś w latach 20-tych klub sportowy S.K.S. „Strzelec”, którego twórcami byli oficerowie i podoficerowie I Batalionu Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich. W klubie oprócz sekcji piłki nożnej były sekcje: boks, szermierki i lekkiej atletyki. Inne były granice naszego kraju, a Lubaczów administracyjnie był w województwie lwowskim.

Po II wojnie światowej sport w tym piłkarstwo zaczął się na nowo odradzać, choć w czasie wojny też organizowane były mecze piłkarskie. Lubaczowski Klub Sportowy „Pogoń” został zarejestrowany do rozgrywek jesienią 1945 roku przez Przemyski Autonomiczny Podokrąg Piłki Nożnej. cyt. na Walnym Zjeździe w dniu 29.VI.1945 r. postanowiono przeprowadzić I mistrzostwa Polski,....stąd istniejące kluby podzielono na poszczególne klasy....MKS Pogoń Lubaczów zaliczono do klasy „C”. Pierwszym prezesem „Pogoni” był Adam Dawidowicz /1945 – 1951/.

W początkach lat 50-tych „Pogoń” przyjmuje nazwę „Spójnia” i „Sparta” /wiązało się to z powstaniem nowych Federacji Sportowych i możliwością dodatkowych finansów/, by w 1957 roku wrócić do pierwotnej nazwy „Pogoń”.

W tym też roku uchwalono chyba pierwszy Statut klubu, przyjęto nazwę: **Lubaczowski Klub Sportowy „Pogoń” oraz godło „LKS „Pogoń” na tle czerwono-niebieskim** Nazwa klubu i barwy są nawiązaniem do tradycji „Pogoni” Lwów, gdzie w Stryjskiej „Pogoni” występował lubaczowianin Alojzy Kornaga, który był jednym z założycieli lubaczowskiej „Pogoni”.

Najszerszą działalność klub prowadził na początku lat 70 ub. wieku, gdy prezesem był Franciszek Kurek / 1972 – 1976/ zastępca Naczelnika Powiatu, zmarł w kwietniu 2001 r. W tych latach obok sekcji piłki nożnej, były: sekcja brydża sportowego /Janusz Kruk, Jan Kubrak, Wicijowski, Tadek Hodoly.../, sekcja karate, przyłączono też szermierkę /Zenek Pomorski, Marian Meder/. Na bazie uczennic Liceum Ogólnokształcącego powołano sekcję koszykówki kobiet, którą prowadził Leszek Górczyk i Wiesiek Argasiński i później inni.(występowały w III – lidze). Jedną z wielu wychowanki była Tamara Czelakowska, która została powołana do kadry narodowej, uczestniczyła w turnieju kwalifikacyjnym w Pekinie.

Piłkarze największe sukcesy odnieśli w sezonie 1985/86 występując w klasie międzywojewódzkiej „M”, z której awansowało się do III ligi. Swoją szansę pogrzebali w „Polonii” Przemysł przegrywając 3 : 0 jeszcze na starym stadionie przy ul. Sportowej, a do III ligi weszła „Stal”, Sanok z którą Pogoń wygrała na wyjeździe. Dużym sukcesem piłkarzy był awans do 1/32 Pucharu Polski, mecz odbył się w Lubaczowie 16 sierpnia 1981 z II ligową „Stalą” Rzeszów przegrywając 1:5. Na stadion przybyło wówczas około 3.000 osób. W tych rozgrywkach m.in. z III-cio ligową „Wisłoką” Dębica.(wygranym 6 : 3)Jacek Krzyszkowski zdobył 6 bramek!

Na 40 – lecie Klubu w 1985 roku /Prezesem był Szczepan Sochań, zawodnik lat pięćdziesiątych/ wykonano Sztandar Klubowy / haftowały Siostry w Przemyslu/ oraz Medal okolicznościowy wykonany przez Lubaczowskie Zakłady Galanteryjne i odznakę klubową /dyrektorem był Jan Materniak/, oraz proporzeczek, który uszyły uczennice w szkole zawodowej.

50 –lecie zorganizowano w 1995 r. za prezesury Zbyszka Załuskiego, uroczystości odbyły się w MDK i Muzeum, gdzie była okolicznościowa wystawa dorobku klubu, wykonano na te okoliczność ładną odznakę a Polski Związek Piłki Nożnej przyznał „**Srebrną Odznakę Honorową**” PZPN. W 2000 roku doszło do połączenia klubów „Pogoni” i „Sokoła” i już jako jeden klub w 2005 roku, gdy prezesem był Andrzej Gancarz obchodzono 60 – lecie,

Dzisiaj piłkarze od dwóch sezonów serwują kibicom horror ratując się od spadku w ostatnich meczach sezonu. Może w tym sezonie będzie lepiej. Życzę tego zawodnikom, działaczom, kibicom i trenerowi.

Przy okazji 70 – lecia „Pogoni – Sokoła” Lubaczów należy wspomnieć, że w historii klubu wpisali się też księża, jako czynni zawodnicy i działacze: ks. Tadeusz Rudnik bramkarz w latach powojennych, ks. Stanisław Kolano, wcześniej grał LZS Łukawiec lata 80-te, ks. Andrzej Stopyra lata 90 -te oraz ks. Józef Dudek – członek Zarządu Koła, organizator

ZJAZD W CIESZANOWIE RODZINY CWYNARÓW

W Cieszanowie w domu Arkadiusza Cwynara 15 sierpnia 2015 r. z okazji 100 rocznicy urodzin ojca Stanisława (zmarłego 28.03.1989) i 90 jego żony Marii (zmarłej. 09.08.2001r.) zorganizowany został zjazd rodzinny, w którym wzięli udział, dzieci, wnuki i prawnuki. Uroczystość została poprzedzona nabożeństwem fatimskim w Nowinach Horynieckich i mszą Św. w Lubaczowie. W czasie spotkania udostępniono wystawę zatytułowaną „Wspomnienia czar” na którą złożyła się prezentacja fotografii, dokumentów, drzewa genealogicznego, pokaz slajdów i filmu amatorskiego, kart życzeniowych i świątecznych, wybranych listów, świadectw szkolnych, dyplomów, wybranych wierszy Adama Wolańczyka o rodzicach. Celem zjazdu było przekazanie wiedzy o naszych rodzicach dziadkach, pradziadkach szczególnie najmłodszemu pokoleniu. Jerzy przedstawił wiersz „Opowieści Czereśniowe” a wnuk Wojtek „Mamo” otrzymując gromkie brawa.



Cwynarowie stanowią wielką rodzinę, ponad 350. osób potomków Jana i Józefy, z których połowa spotkała się na I Zjeździe, tu w tym miejscu w 2009 roku. Zaproszenie z inicjatywy Jerzego rok temu przyjęli wszyscy potwierdzając uczestnictwo niezależnie od częstych regularnych spotkań wakacyjnych czy świątecznych. Ze swoich życiowych dróg chętnie tutaj powracają wszyscy, my, nasze dzieci z wnukami radośnie do „ciepłego gniazda”, „przytulnego portu” jakim jest dom rodzinny naszych przodków a obecnie Arkadiusza z rodziną.

Jerzy Cwynar - syn

**Gdy dajesz komuś dar, nie ganiasz za nim
później, by sprawdzić, coś z nim zrobił.
I nie czekasz na wdzięczność, bo wtedy to już
nie jest dar, ale inwestycja.**

Szymon Hołownia, pisarz

pierwszego oplatka wspólnie dla „Sokoła” i „Pogoni” 1991 rok za prezury Jacka Mrocza.

Wspomnieć trzeba wielu znakomitych piłkarzy, występujących przez kilkanaście sezonów na murawie, choćby chronologicznie od 1945 roku: Władek Dryblak, Szczepan Sochań / grał też Karol i Zenek Sochań/ Edek Gutkowski, Koszera Ginter, Mariann Bienkiewicz, Ignac Szczygiel, Jacek Krzyszkowski, Zbyszek Michalik, Tadek Majdan, Wiesław Osuch, Janek Kobialka i wielu wielu innych.

Niezwykłym osiągnięciem może się pochwalić Jacek Krzyszkowski, który zdobył w meczach mistrzowskich 401 bramek, nie liczono bramek w meczach o Puchar Polski i sparingowych.

Przemyśl, dnia 3 września 2015 r.

Henryk Hass

Złote Gody 15 par małżeńskich z gminy Lubaczów

Stało się tradycją, że co roku w gminie Lubaczów uroczystość obchodzony jest jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego par z wszystkich miejscowości przynależnych do tej gminy. Tak było i w tym roku, 20 października. Najpierw była Msza św. dziękczynna w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Lubaczowie, w kościele, w którym większość par otrzymała przed 50. laty sakrament małżeństwa odprawiona przez diekana ks. kan. Andrzej Stopyrę wraz z ks. Markiem Niedźwieckim, proboszczem z Jaworowa na Ukrainie, który modlił się za rodziców obchodzącym diamentowy jubileusz 63 lat razem.

Dalsza część uroczystości odbyła się w Kresowej Osadzie w Basznie. Wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel powitał jubilatów i gości, zaprezentował sylwetki jubilatów, podając datę ich ślubu, miejsce zamieszkania, ilość wychowanych synów i córek oraz wnuków i prawnuków. Zaczął od diamentowych jubilatów Anny i Michała Niedźwieckich z Dąbkowa, którzy związek małżeński zawarli 3 maja 1952 roku, wychowali 3 córki i 3 synów, doczekali się 4 wnuków i 2 prawnuków. Jeden z synów Marek jest księdzem, proboszczem i dziekanem w Jaworowie na Ukrainie. Pozostali złoci jubiliaci to: Maria i Michał Bereżańscy z Borowej Góry (4 córki, 3 synów i 17 wnuków). Janina i Feliks Siteniowie z Załuża, Genowefa i Antoni Furgałowicze z Krowicy Samej, Katarzyna i Bronisław Janczurowie, Helena i Ignacy Oleszyccy, Cecylia i Stanisław Szczybyłowicze, Adela i Mieczysław Gancarzowie - wszyscy z Lisich Jam, Natalia i Władysław Szewcowie, Anna i Julian Bernacscy z Opaki, Józefa i Jan Rawscy oraz Maria i Leon Antonikowie z Basznie Dolnej, Maria i Tadeusz Kichowie z Krowicy Lasowej, Stefania i Wojciech Janczurowie z Wólki Krowickiej oraz Janina i Bolesław Górecki z Młodowa.. Wójt Wiesław Kapel odznaczył jubilatów medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” przyznawanymi przez Prezydenta RP. Ks. Andrzej Stopyra wręczył okolicznościowe dyplomy od ordynariusza diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp. Mariana Rojka. Były też kwiaty od Urzędu Gminy, listy gratulacyjne od kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Anny Gorzelnik, upominki i życzenia od sołtysów i radnych z danych miejscowości, z których pochodzą jubiliaci.

Były okolicznościowe wystąpienia: diekana ks. Andrzeja Stopyry, wójta Wiesława Kapla, kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Lubaczowie Anny Gorzelnik, zastępcy dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury Marty Tabacek. Poetka ludowa Maria Antonik przeczytała swój wiersz napisany z tej okazji „Życie jest podróżą”. Jan Rawski podziękował za zorganizowanie tak wspaniałego jubileuszu. Był wspólny poczęstunek, chóralne odśpiewanie „Sto lat”. Swoim występem uroczystość uświetniła młoda solistka Aneta Tabacek i zespół śpiewaczy „Niespodzianka” z Krowicy Samej, który też w tym roku obchodził jubileusz 20-lecia swojej działalności kulturalnej.

Adam Łazar.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpraca: Waldemar Balda, Wiesław Kołodziej, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Daniel Maksymiec, Henryk Wolańczyk
e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Zamówienia na prenumeratę można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo

Diecezji Rzeszowskiej,

35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38,

www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

Kochaj świat, kochaj życie ... CARPE DIEM!

„Kochaj świat, kochaj życie”, to sentencja, motto, czy też filozoficzny przekaz płynący z występu dzieci ze Szkoły Podstawowej z Zalesia; przygotowanego pod okiem **Anny Gryniiewicz** i **Renaty Skoczylas** w celu uświetnienia tegorocznych obchodów **Dnia Białej Łaski**, które w dniu **8 października** br. w gronie członków macierzystego Koła PZN oraz osób, które nam sprzyjają i nas wspomagają świętowano w lubaczowskim MDK.

W pierwszy tegoroczny mroźny październikowy poranek na wspomniane uroczystości przybyła spora grupa ludzi z dysfunkcją wzroku z całego naszego rozległego powiatu, aby we własnym – i nie tylko – gronie spotkać się, porozmawiać i cieszyć się chwilą, którą na ten czas przeznaczył nam los... Tym razem odznaką „Przyjaciel Niewidomych” uhonorowano p. **Marię Magoń** jako wyraz wdzięczności za to, co w trakcie swojej kadencji na rzecz naszego środowiska uczyniła pełniąc funkcję burmistrza Lubaczowa.

W tym roku nasze uroczystości swoją obecnością m.in. zaszczylicili: - przewodnicząca Rady Powiatu **Jadwiga Pałczyńska**, burmistrz Lubaczowa – **Krzysztof Szpyt**, burmistrz MiG Oleśzyce – **Andrzej Gryniiewicz**, - sekretarz Starostwa Powiatowego – **Władysław Szyk**, - sekretarz Gminy Wiejskiej Lubaczów – **Mariusz Pieróg**, dyrektorzy: MDK – **Andrzej Kindrat**, Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej – **Małgorzata Jachyra-Mazepa**, PCPR – **Beata Leńczuk**, MBP – **Katarzyna Pelc Antonik**, prezes lubaczowskiej oraz jarosławskiej struktury PSD – **Stanisława Woszczak** i **Grzegorz Graboń** oraz tak znaczne – wspomagające środowisko - osoby, jak **Arkadiusz Markiewicz**, **Marta Fircowicz Mazurek**, czy **Ania Has**.



Wydaje się, że nasze spotkanie – biesiadę – realizowano w zgodzie z drugą sentencją artystycznego przekazu dzieci z Zalesia o treści: CARPE DIEM!, co oznacza „chwytaj dzień” lub tłumacząc szczegółowiej: „Chwytaj dzień, bo przecież nikt się nie dowie, jaką nam przyszłość zgotują bogowie...” Wydaje się, że obie zacytowane we wstępie myśli w jakiś sposób ukierunkowały przebieg spotkania dodając mu swoistej filozoficznej pikanterii, bo zaiste w naszej sytuacji naprawdę należy cieszyć się tym, co daje nam ten czas, czyli obecna chwila.

Za przeżyte „w tym duchu” chwile serdecznie dziękuję wszystkim moim podopiecznym, którzy nie zlekceważyli zaproszenia i przybyli w wyznaczonym dniu do Lubaczowa; naszym gościom, pedagogom i dzieciom ze Szkoły Podstawowej z Zalesia za to, że unacznili nam to, co w życiu jest najważniejszym oraz „ludziom zza kadru”, czyli **Marioli Florczak**, **Małgorzacie Strycharz** oraz wszystkim funkcyjnym pracownikom MDK, którzy w jakikolwiek sposób na naszą rzecz wyświadczyli jakąkolwiek pomoc i pracę.

Zygflor 2015-10-09

Czwarty Regionalny Przegląd Chórów w Lubaczowie

PIEŚNI MARYJNE

Centrum Kulturalne w Przemyślu, Powiatowe Centrum Kultury i Parafia Konkatedralna w Lubaczowie 11 października 2015 roku, w piętnastym Dniu Papieskim, zorganizowali czwarty Regionalny Przegląd Chórów pod nazwą „Pieśni Maryjne”, tym razem nie w prokatedrze, a w Sanktuarium Matki Boskiej Łaskawej w Lubaczowie. Rozpoczął się on Mszą św. sprawowaną pod przewodnictwem biskupa pomocniczego diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. dr. hab. **Mariusza Leszczyńskiego**.

Po Mszy św. rozpoczęły się przesłuchania konkursowe chórów oceniane przez jurorów, w składzie: prof. **Elżbieta Krzemińska** z Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, ks. dr **Mieczysław Gniady** z Archidiecezjalnego Instytutu Muzyki Sakralnej w Przemyślu oraz ks. **Witold Batycki** z Diecezjalnej Szkoły Muzyki Kościelnej w Zamościu. Jurorzy zdecydowali przyznać I nagrodę i statuetkę z obrazem Matki Bożej Łaskawej dwóm zespołom: **Sanockiemu Zespołowi Wokalnemu „Soul”**, prowadzonemu przez **Monikę Brewczak** i chórowi **Towarzystwa Muzycznego w Przemyślu**, kierowanemu przez dyrygenta **Andrzeja Gurana**. Dziewięć chór „Soul” działający od 1997 r. ma w swoim repertuarze ok. 300 kompozycji z różnych epok i stylów, dał ok. 700 koncertów w kraju i poza jego granicami: w Niemczech, Włoszech, Austrii, Hiszpanii, Słowacji, Ukrainy, Francji, zdobywając liczne nagrody. W lubaczowskim przeglądzie to ich drugie zwycięstwo. **Przemyski chór kameralny** działający przy **Towarzystwie Muzycznym** zasłużony w upowszechnianiu kultury muzycznej od dzieci po dorosłych, w roku ubiegłym w lubaczowskim przeglądzie był drugi, w tym roku został laureatem. 35-osobowy chór „Michael” z Kańczugi, działający od 2003 roku pod kierunkiem dyrygenta i organisty **Huberta Hadro** zajął II miejsce. Ex aequo drugą lokatę jurorzy przyznali także chórowi „Canon” z Białobrzegów pod dyrygenturą **Sylwii Wojnar**. Trzecie miejsce zajął chór parafialny św. Józefa z Muniny dyrygowany przez organistę **Rafała Brudka**. Jurorzy ponadto przyznali trzy wyróżnienia dla: chóru „Kamerata” z Soniny prowadzonemu przez **Ewę Drewniak**, męskiemu chórowi kameralnemu z Markowej pod dyrygenturą **Zdzisława Magonia** i mieszanemu chórowi „Pasjonata” z Komarowa, dyrygentem którego jest **Janusz Bogatko**. Nagrody wszystkim chórom ufundowali: starosta lubaczowski **Józef Michalik**, burmistrz Lubaczowa **Krzysztof Szpyt**, wójt gminy Lubaczów **Wiesław Kapel**, Centrum Kulturalne w Przemyślu i Parafia Konkatedralna w Lubaczowie. Konferansjerem był ks. **Rafał Sarzyński**. W czasie, gdy obradowali jurorzy koncertował tercet bandurzystek „Oriana” z Tarnopola.



Chór Saul z Sanoka

Mocnym akcentem na zakończenie przeglądu było zaśpiewanie połączonych chórów pod kierownictwem **Andrzeja Gurana** pieśni „Śliczna Gwiazda Miasta Lwowa – Maryja”. Były też występy laureatów. Patronat honorowy nad czwartym Regionalnym Przeglądem Chórów sprawowali: ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp **Marian Rojek**, metropolita przemyski abp **Józef Michalik**, ordynariusz diecezji rzeszowskiej bp **Jan Wątroba** oraz marszałek województwa podkarpackiego **Władysław Ortyl**.

Adam Łazarz

**15 września**

W Lubaczowie obywatel Ukrainy Igor H. w stanie nietrzeźwym kierował Mercedesem.

16 września

W Zalesiu nietrzeźwy Kazimierz J. z Werbko-
wic kierował samochodem osobowym.

17 września

W Lisich Jamach Augustyn B w stanie nie-
trzeźwym kierował samochodem VW Golf.

19 września

W Lubaczowie Witold W. zniszczył protokół
z przebiegu badań trzeźwości.

W Lubaczowie Mateusz S. pod adresem funk-
cjonariusza policji KPP kierował groźby ka-
ralne.

20 września

W Starym Dzikowie nietrzeźwy Robert N.
kierował samochodem Peugeot.

24 września

W Uszkowcach nietrzeźwy Wiesław K. kiero-
wał samochodem osobowym.

25 września

W Lubaczowie Jan D. w stanie nietrzeźwym
podróżował samochodem Opel.

26 września

W Krowicy Hołodowskiej Piotr Ł. z Korzeni-
cy w stanie nietrzeźwym kierował samocho-
dem VW Bora.

W Lisich Jamach Marian K. w stanie nie-
trzeźwym pomimo zakazu podróżował mo-
torowerem.

27 września

W Cewkowie nietrzeźwy Kazimierz N. pro-
wadził samochód VW Golf.

1 października

W Horyńcu Mirosław F. z Lublina w stanie
nietrzeźwym kierował samochodem Mazda.

W Narolu Edward F. pomimo zakazu wyru-
szył na przejażdżkę rowerem.

W Pławowie nietrzeźwy Ryszard B. naruszył za-
kaz poprzez kierowanie samochodem Peugeot.

2 października

W Lubaczowie Mariola M. w stanie nietrzeź-
wym podróżowała motorowerem.

2 października

W nocy policjanci z lubaczowskiej patrolów-
ki zatrzymali do kontroli drogowej osobową
skodę z ukraińskimi tablicami rejestracyjny-
mi. Nerwowe zachowanie kierowcy pojazdu
wzbudziło u funkcjonariuszy podejrzenie.
Podczas kontroli przewożonego bagażu zna-
leźli 1985 paczek różnych marek papierosów
bez polskich znaków akcyzy. Ponadto poli-
cjanci zabezpieczyli pieniądze w różnej walu-
cie w kwocie ponad 4 tysięcy złotych na po-
czet przyszłej kary. Z wyliczeń funkcjonariu-
szy wynikało, że przemycone na terytorium
RP papierosy stanowiły uszczuplenie skarbu
państwa na kwotę ponad 32 tysięcy złotych.
Kierowca, 26-letni obywatel Ukrainy został
zatrzymany do wyjaśnienia sprawy, natomiast
papierosy i pieniądze funkcjonariusze zabez-
pieczyli w policyjnym depozycie. Jeszcze tego
samego dnia mężczyzna stanął przed luba-
czowskim sądem, który orzekł karę grzywny
w kwocie 2500 złotych.

4 października

W Budomierzu Jurii G. w stanie nietrzeźwym
kierował samochodem Ford Mondeo.

6 października

W Młodowie pomimo zakazu Franciszek H.
podróżował rowerem.

W Lubaczowie pomimo zakazu Rafał G. pod-
różował motorowerem.

W Łukawicy nietrzeźwy Marek K. kierował
samochodem VW Passat.

W Rudzie Różanieckiej Wiesław B. poprzez
jazdę rowerem naruszył zakaz.

10 października

W Dachnowie nietrzeźwy Rafał B. kierował
samochodem Seat Toledo.

11 października

W Lubaczowie w stanie nietrzeźwym Witold
D. prowadził samochód Ford.

13 października

W Lubaczowie Andrzej G. pomimo cofnięcia
uprawnień kierował samochodem VW Passat.

14 października

W Lubaczowie Bartłomiej J. w stanie nie-
trzeźwym kierował samochodem osobowym.
W Rudzie Różanieckiej nietrzeźwy Edward Ś.
kierował samochodem Fiat Siena.

16 października

W nocy uwagę policjantów patrolujących uli-
ce Lubaczowa zwrócił osobowy opel, w któ-
rym siedziało trzech mężczyzn. Funkcjona-
riusze postanowili skontrolować samochód.
Kierowca i pasażerowie zachowywali się ner-
wowo, dodatkowo w samochodzie czuć było
zapach palonej marihuany. U pasażera, 25-let-
niego mieszkańca Lubaczowa, policjanci zna-
leźli środki odurzające w postaci marihuany.
25-letni lubaczowianin i dwóch mieszkańców
województwa lubelskiego w wieku 19 i 25 lat,
zostało zatrzymanych do wyjaśnienia sprawy.
Policjanci sprawdzili miejsca zamieszkania
mężczyzn. W domu 25-letniego mieszkań-
ca Lubaczowa funkcjonariusze zabezpieczyli
prawie 3 kg gotowej do sprzedaży marihuany.
Ponadto ujawnili precyzyjne wagi techniczne,
woreczki strunowe, nasiona konopi oraz do-
niczki, które wskazują, że najprawdopodob-
niej sam uprawiał nielegalne rośliny. Sprawa
może mieć charakter rozwojowy i nie wyklu-
cza się kolejnych zatrzymań. Policjanci ustala-
ją komu mężczyzna sprzedawał bądź udzielał
narkotyki.

17 października

W gminie Narol 42-letni mężczyzna zjeżdża-
jąc ciągnikiem rolniczym ze skarpy, dopro-
wadził do wywrócenia pojazdu. Traktorzysta
został przygnieciony przez ciągnik. Po szybkiej
akcji przy użyciu drugiego ciągnika, mężczy-
zna został wyciągnięty, lecz mimo starań służb
ratowniczych, traktorzysta zmarł. Policjanci
pod nadzorem prokuratora wykonali oględzi-
ny miejsca zdarzenia i zebrali ślady. Przesłu-
chano świadków nieszczęśliwego wypadku.

LISTY

Wyleczony zostałem ze współczucia, chę-
ci udzielania pomocy będącym w potrzebie.
A wszystko za sprawą mojej sąsiadki mieszkającej samotnie w wolno stojącym domu.
Jej trójka dzieci doskonale urządzonych
mieszka poza Lubaczowem. W miarę jak z jej
zdrowiem coraz gorzej wizyty dzieci stawa-
ły się coraz rzadsze, chociaż jeden z synów
mieszka w Przemyślu. Niemal codziennie
ucinałem sobie z nią pogawędkę. Żelaznym
stałym tematem były uciążliwości życia.
Wyżalała się nad swym losem: dźwiganiem
węgla z piwnicy, wynoszeniem popiołu, z za-
kupami. A lekarz zakazał jej dźwigania. Przy
okazji nie kryła swych żalów do dzieci, szcze-
gólnie do syna w Przemyślu. - Moje prośby
aby częściej przyjeżdżał, naniósł mi węgla
pozostają bez echa - mówiła. Nie czułem się
komfortowo słuchając jej żalów. Sam czasem

z przynoszeniem węgla jej pomagałem ale
i u mnie też ze zdrowiem nie wesoło. Jednego
dnia właśnie niosąc węgiel upadła i się ok-
rutnie potłukła. Nie wytrzymałem i zadzwoni-
łem do syna prosząc aby zajął się matką.
Nie przeczę w najbliższy weekend zjawił się
w Lubaczowie i ku mojemu zdumieniu złożył
mi wizytę. Wchodząc niemalże w progu pod-
niesionym głosem zakomunikował: - Jakim
prawem robi pan panikę! Dlaczego wmawia
pan mamie słowa, które z jej ust nie padły!
Gdy w nerwowym tonie wyrzucił z siebie
potok słów zabrałem głos. - Szanowny panie
przecież codziennie widzę i słyszę jak ona
się męczy. Ponadto sama się żaliła na pana,
Gwałtownie zaprzeczył: - Nic podobnego.
Mama jest w dobrej kondycji i i zapewnia, że
doskonale sobie radzi!

No cóż szybko ochłonałem. Nie pozosta-
ło mi nic innego jak przeprosić tego pana za

telefon i moją interwencję. Po jego odej-
ściu byłem wściekły na siebie i aby się
uspokoić musiałem wychylić kielicha. Ale
na tym nie koniec. Po odejździe jej syna
otrzymałem telefon od mojej sąsiadki.
Ku mojemu osłupieniu ona również wy-
startowała z pretensjami - Kto ciebie upo-
ważnił do rozmowy z moim synem i takie
brednie opowiadać! - Brednie przerwałem
jej. Przecież nie raz żaliłaś się do mnie, że
nie masz wsparcia ze strony dzieci. - Nie-
prawda. Dzieci mają swoje problemy i po
co mają się jeszcze mną martwić. No cóż
również sąsiadkę przeprosiłem oświad-
czając jej przy tym, że to koniec naszych
kontaktów. Swoją drogą mam pretensje do
siebie, że mimo przeżytych lat byłem tak
naiwny, chciałem pomagać ludziom, któ-
ry tej pomocy sobie nie życzą.

Stanisław L. Lubaczów

BYŁAM AGRONOMEM W GMINIE STARY DZIKÓW (II)

W kolejnych latach mojej pracy, doszły zadania przekonywania rolników do stosowania nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, wymiany materiału siewnego, zbóż i ziemniaków. Nader trudne okazało się rozprowadzanie do dalszego chowu materiału hodowlanego loszek i cieląt. Z ogromnymi oporami rolnicy podchodzili do odbioru tego materiału. Przy dostawach bezpośrednio do gospodarstwa, wybierani byli rolnicy, którzy mieli gospodarstwa dobre i tacy którym można było zaufać, że nie spotkamy się z odmową. Dla przykładu przytoczę sytuację z dostawą 25 sztuk cieląt. Zadaniem służby rolnej było namówić rolników do ich kupna i bez zwłoki rozprowadzić, biorąc pod uwagę, że są to żywe istoty, za które ponosiło się odpowiedzialność, szczególnie gdy była dostawa w okresie upałów. Czas nagiął, do Żuka załadowaliśmy 10 cieląt, które zostały zawiezione do Ułazowa z myślą, że nie spotkamy się z odmową. Były i takie sytuacje, że rolnik decydował się do wzięcia jednej cieliczki, ale żona nie pozwoliła mu na to. Jednak po dłuższej namowie ten rolnik ją zabrał. Cielęta te były rozprowadzane do wszystkich wsi w gminie do późnych godzin nocnych. Podobna sytuacja wystąpiła z loszkami hodowlanymi. Dostarczono je na podwórze w agronomówce, bez zapytania czy będą chętni rolnicy do ich odbioru. Był to dzień upalny, trzeba było nakarmić i napoić, nie mówiąc o tym że „zryły” całe podwórze. Rozprowadzone zostały również do gospodarstw z bardzo dużymi oporami. Na podkreślenie zasługuje fakt, że był to dobry materiał hodowlany, ale trzeba było na to czasu aby rolnicy sami się o tym przekonali. Później z wdzięcznością i zadowoleniem wypowiadali się o wysokiej produkcji mleka, poprzez materiał hodowlany. Pomimo ogromnych trudności w przekonaniu rolników do wprowadzenia nowoczesnych zasad hodowli, stwierdzić mogę, że moja praca nie poszła na marne.

Sytuacja jaką tu przedstawiłam, nie obrazuje w pełni moich przeżyć doznawanych w tamtym czasie. Wymagały one nie tylko wielkiego zaangażowania, ale przede wszystkim osobistego spokoju. Nie oczekiwałam wdzięczności ani pochwał. Mój czas pracy był nieograniczony i wielokrotnie trwał do późnych godzin nocnych. Brak odpowiednich dróg dojazdowych do poszczególnych wsi w gminie, brak środków lokomocji, był wielkim utrudnieniem w wykonywaniu poszczególnych zadań. Moim środkiem lokomocji był motorower.

Rozprowadzenie nawozów sztucznych oraz materiału siewnego zbóż nie należały do trudnych zadań. Cena nawozów nie była wysoka, a dobrego materiału siewnego brakowało, dlatego rolnicy chętnie je nabywali. Natomiast przekonania rolników do nabycia ziemniaków-sadzeniaków sprawiło ogromne trudności. Wprawdzie tym zadaniem zajmowała się również centrala nasienna, jednak do zadań służby rolnej w gminie należała pomoc w typowaniu rolników do odbioru. Spotykałam się z sytuacją występowania konfliktów pomiędzy małżeństwami, a wrogością do mnie. Jako przykład podam sytuację mającą miejsce w Starym Dzikowie. Z inspektorem centrali nasiennej poszliśmy do rolnika, u którego na mostku jego gospodarstwa zostały pozostawione worki z ziemniakami. Usłyszeliśmy rolnika idącego w naszym kierunku z wrzaskiem oraz niestosownym słownictwem, ale powoli uspokoił się i sprzątnął te ziemniaki.

Do naszych obowiązków należała też kontraktacja zbóż, musieliśmy chodzić po domach i namawiać rolników do określonych ilości powierzchni kontraktacji. Często były stosowane transakcje związane z materiałami budowlanymi, których ciągle brakowało, a zapotrzebowanie było duże. Przy dokonywaniu podziału tych materiałów dochodziło do konfliktów i trudno było wszystkim rolnikom dogodzić.



K. Rucka

Z zadowoleniem i satysfakcją wspominam współpracę z miejscową spółdzielnią kółek rolniczych w Starym Dzikowie, pod kierownictwem pana J. Ziętka, człowieka odpowiedzialnego, dobrego organizatora wszelkiego rodzaju usług na rzecz rolników, szczególnie w zakresie ochrony roślin. Zabiegi chemiczne wykonywane były przez ekipy fitosanitarne, a zaopatrzeniem w środki ochrony roślin zajmowała się Gminna Spółdzielnia S.CH w Starym Dzikowie. Nadzór nad prawidłowym stosowaniem oraz przechowywaniem tych środków zajmowała się Powiatowa Stacja Kwarantanny i Ochrony Roślin w Lubaczowie. Chemikalia mogły być przechowywane w ściśle wyznaczonych miejscach, a puste pojemniki zabezpieczane w odpowiednio przygotowanych na terenie powiatu bunkrach. Dzisiaj różnego rodzaju puste opakowania po środkach chemicznych

przewracają się po rowach, a nawet drodze.

Do tradycji należało składanie sprawozdań ze swojej działalności na tzw. poniedziałkowych operatywkach, na których przed naczelnikiem gminy informowano szczegółowo o wykonaniu nałożonych zadań w ciągu minionego tygodnia.

Zmorą były ciągle kontrole przez urzędników z powiatu, obejmujące wykonanie zadań w różnym zakresie w rolnictwie. Niezależnie od tego wzywano też do powiatu naczelnika gminy, kierownika służby rolnej i prezesa GS-u w celu realizacji tych zadań. Również wiele informacji, odnośnie rolnictwa, składałam w Komitecie Gminnym PZPR. Wszystkie moje wystąpienia bardzo mocno przeżywałam, których się nie da zapomnieć, szczególnie gdy trzeba było się tłumaczyć z tematu skupu zbóż i mleka. Często padały pytania, co robi służba rolna, aby szybciej przebiegała realizacja zadań? Posiadałam bardzo dokładną informację i orientację nie tylko ze stanu skupu zbóż ale żywca i mleka.

Dokończenie w następnym numerze.

Krystyna Rucka, Stary Dzików

**Sprzedam 4-pokojowe
mieszkanie (I piętro, 76m²) na
oś. Kustornia w Cieszanowie.
Tel. 730 717 000.**